

WALKA O POLSKĘ TRWA



podziemny

F O N D A T I O N
ARCHIWUM HISTORIO POLONICUM
Paris, Chemin 27
CH-1722, Bourgillon

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

Nr 23 10 grudnia 1945 Cena 20mp

P R O W O K A C J A

Akcja przeciwko narodowi polskiemu przejawia się w rozmaitych formach i na wielu terenach. Ostatnio można zaobserwować jej nowy, niepokojący objaw : nieśmiałe jeszcze, ale już powtarzające się w wystudionym rytmie pogłoski o przygotowującym się jakoby w Polsce zbrojnym powstaniu przeciw Rosji i władzom warszawskim.

Pogłoski, w formie anonimowych depesz lub informacji nie istniejących "korespondentów" są jeszcze stosunkowo rzadkie, a przecież sączone systematycznie mogą stworzyć wrażenie, że coś się jednak naprawdę w Polsce szykuje.

Sledzimy uważnie tę akcję. "Wiemy" już więc, że armia oporu, rozbudowywana na szkieletcie organizacyjnym AK, liczy 1/2 miliona członków, że "główne przygotowania mają miejsce w południowej Polsce", że odbywają się ćwiczenia "nawet w biały dzień", że "powstanie ma wybuchnąć już w ciągu tej zimy"!

Dla Bieruta staje się coraz jaśniejszym, że dotychczasowe środki terrorystyczno-policyjnego reżimu zawodzą, że łaszenie się do Polaków skombinowane z obozami koncentracyjnymi i NKWD nie daje zadawalających wyników, przeciwnie, kruszą się stopniowo kadry samej gwardii komunistycznej w Polsce. Nie wystarczyło również karanie za "bandytyzm". Wprowadzono więc ostatnio całą gamę sądów doraźnych i trybunałów wojskowych, które będą sądziły w trybie przyspieszonym "za zbrodnie przeciw narodowi". Właśnie "powstańcy" mają odegrać rolę klientów.

Złowroga legenda o ruchu zbrojnym jest przytem typowym przykładem politycznej prowokacji; prowokacji, której obserwowane ostatnio natężenie zbiega się ze wzmocnieniem sowieckiej okupacji w Polsce. Czy w tej sytuacji istnieje bardziej wymarzony sposób na szybkie zlikwidowanie resztek narodu polskiego, jak wywołanie, sprowokowanie powstania? Na wyrznięcie jeszcze paruset tysięcy, deportowanie jeszcze paru milionów? Jeden głupi Katyń kosztował tyle krzyku na świecie, a tu takich Katyniów możnaby urządzić sto... i nie narazić się nikomu!

W Polsce istnieje rzeczywiście ruch oporu. W tym sensie, że nie dopuszczone do swobodnego życia politycznego, zepchnięte siłą rzeczy w podziemia antykomunistyczne masy polskie odcinają się całkowicie od reżimu. Zejście w podziemia oznacza dziś w Polsce pozostawienie powierzchni we władanie chwilowych zwycięzców, odwrót ze zbyt eksponowanych pozycji, walka o utrzymanie których kosztowałaby zbyt drogo. Ale za tę cenę, za cenę zignorowania rządu, przed którym nie ma jutra, naród polski ma wszelkie szanse przetrwania burzy. Będzie więc trwał w luźnym związku organizacyjnym aż do czasu, gdy okoliczności pozwolą mu wyjść z powrotem na powierzchnię i ująć w ręce rządu państwa.

Miejmy nadzieję, że rozwaga i rozum przywódców tej Polski Podziemnej nie pozwolą bardziej porywczym żywiołom ulec prowokacji.

/SAM/

TYLU NAS JEST . . .

/Paryż, listopad 1945/

Nie ma z pewnością kraju w Europie Zachodniej /żeby poprzestać na Europie Zachodniej/, nie ma większego miasta ani najpodlejszej zgoła dziury prowincjonalnej, żeby nie można tam było znaleźć Polaków.

O tym się czyta, o tym się wie. Ale zupełnie inaczej rzecz się rozumie i odczuwa, kiedy zagubionemu wśród rojnych ulic Paryża czy Brukseli lub wśród krętych zaułków francuskiej prowincji polskiemu "tubyście" zadźwięczy nagle mowa ojczysta, albo mijając będzie żołnierzy z naszymi "Poland" w miasteczku Westfalii lub Oldenburga.

Ach, jakie to przyjemne i miłe. Już sam widok rodaków, poczucie, że nie jesteśmy w naszym codziennym środowisku jedyną polską wysepką, że tworzymy w rzeczywistości niezmierny tych wysepki łańcuch. Poczucie, że jest nas wielu, że wśród wobcych, obojętnych mas tworzymy też masę.

Radość jest krótkotrwała i, w tym znaczeniu, raczej niemądra. Twarze Polaków są niezwykle posępne, czoła zatroskane, w oczach jest smutek, a śmiech dziwnie głośny, donośny, wymuszony. Spotykani przygodnie Polacy są mało rozmowni, język ich obraca się chętnie w zaklętej strefie koszarowego żargonu, posługują się często sarkazmem i pełną goryczy ironią, ulubionym tematem rozmów są czasem urojone, ale o ileż częściej aż nadto realne troski życia codziennego. Bo materialnie powodzi się dobrze szczupłej tylko garstce.

Różne są stopnie ich niedoli. Od żyjących jeszcze znośnie, ale zagrożonych "likwidacją" pracowników wojskowych i cywilnych, poprzez pół-nędzę wszelakiego rodzaju obozów w krajach sprzymierzonych i neutralnych, aż do rozpaczliwej nieraz, skamlającej Nędzy niektórych polskich skupisk na terenie Niemiec - biegnie pasmo nielekkiego żywota emigracyjnego.

Bardziej nieraz bolesnym od wszelkiego rodzaju problemów opałowych, odzieżowych i żywnościowych jest zagadnienie młodzieży. Wszędzie niemal po trochu funkcjonują prowizoryczne zwykle, doraź-

nie klecone przedszkola polskie, szkoły powszechne, gimnazja i ośrodki wyższych studiów. Za mało jest nauczycieli i profesorów, brakuje podręczników i pomocy naukowych, brakuje przede wszystkim miejsc. Rozpacz ogarnia, gdy widzi się całe gromady 10- i 12-letnich analfabetów, wałęsających się po niemieckich wioskach i uczących się... zręcznego kradzenia jabłek, płakać się chce na widok setek i tysięcy młodzieży, gnijącej po obozach, dziewcząt i chłopców z AK, którzy zdobywali tajne matury i semestry uniwersyteckie pod niemiecką okupacją, ale dła których zabrakło możliwości kontynuowania studiów... w pół roku po zakończeniu wojny... w wolnych krajach: we Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii.

O swych bolączkach mówią Polacy tym chętniej i dokładniej, im dłużej trwa rozmowa. Pod naporem gorzkich, naładowanych pasją lub zniechęceniem słów padają ściany nieufności lub rezerwy, kpiąco-szyderczy uśmiech okazuje się maską ochronną bitego od lat w skórę polskiego kameleonka, a pozorny cynizm /gwiżdżę sobie na wszystko/ rozchodzi się na boki jak kurtyna, odsłaniając zwykłą, ludzką, pospolitą niedolę.

Ach, jak miło i przyjemnie spotkać rodaków w każdym mieście i każdej niemal wiosce Europy. Tyłu nas jest. Jesteśmy masą cierpienia, potęgą bólu, falą nieszczęścia, rozlewającą się szeroko wśród o ileż mniej jaskrawych kłopotów, o ileż bardziej śmiechu wartych trosk otaczających nas społeczeństw.

Rozmawiajmy z Polakami na obczyźnie dłużej, sięgnijmy do sedna, do dna ich duszy. Tyłu nas jest. Od wielkich sławą albo znaczeniem nazwisk - aż do najmniejszych, nieznanym nikomu odrobinek; od byłych potentatów, którzy stracili wszystko - aż do najmizerniejszych szaraczków, którzy nie stracili nic, bo nic nigdy nie mieli; Polacy z pałaców i suteryn, z miast i wsi, dogorywający starcy i małe dzieci, urzędnicy i żołnierze. Polaków z nad Wisły, Niemna, Warty i Prypeci, którym rok temu albo przed sześciu laty usunęła się z

pod nóg ziemia ojczysta - jest na obczyźnie dwa miliony. Gdyby ich zebrać wszystkich razem, powstałaby Mała Polska, która byłaby dokładnym obrazem całego narodu.

Rozmawiajmy dłużej z każdym z nich, tak długo, aż odtaje do szczętu lodowa skorupa, w którą skryli się dobrowolnie żeby wytrzymać, żeby przetrwać, żeby się zakonserwować. I wtedy dopiero pokaże się, co ich boli naprawdę, co jest ojcem i matką każdego bólu, co je d y n i e gnębi, dokucza i dręczy w dzień, a w nocy spędza sen z powiek.

Przyczyną jest świadomość, że w tej wojnie zwyciężyła nikczemność, zdrada i gwałt. Nie sądźcie, że tylko intelektualista polski, biegły polityk albo szczywany prawnik wie o tym. Najprostszy człowiek czuje przeraźliwie jasno, że stało się jakieś olbrzymie, nieobjęte łajdactwo, które obdarło naród polski, ale i inne, z zasług, boha -

terstwa i składa - nej szczodrze, bez rachunku ofiary . Och,któżby chciał utrzymać, że wiara i umiłowanie szlachetnych ideałów kierują ludźmi w ich codziennym

życiu, że wszystko i zawsze czynimy w imię wzniosłych pobudek. Ale też w duszy każdego nie zdeprawowanego do szczętu człowieka drzemie instynktowne poczucie sprawy - wiedliwości i prawdy, iskra boża . Poczucie, które budzi się, reaguje, bije na alarm wobec takich właśnie katastrof, jak klęska człowieczej moralności, która spotyka dziś cały świat.

Klęska moralna polega nie na tym, że hitleryzm został zastąpiony przez stalinizm, ale na tym przede wszystkim, że ponure widowisko okuwania Europy w kajdany otrzymuje poklask widowni! Że niewolnictwo uchodzi za nowoczesną demokrację, zbrojna okupacja za akt sąsiedzkiej wspólniałości - ci, a mordy, deportacje i grabieże za zwycięstwo Sprawy Narodów Sprzymierzonych !

To najlepiej czują, najlepiej rozumieją w swej masie Polacy, bo oni nie umieją, nie mogą i nie chcą zasłonić oczu i uszu faryze -

uszowskim całunem obłudnego, dygocącego strachem zadowolenia. Nie mogą tego zrobić i z tej przyczyny, że klęska ludzkości jest dla nich również tragedią narodową i osobistą. Dwa miliony Polaków, w większej części ludzi młodych i pełnych sił - nie może wrócić do Kraju. Droga jest zamknięta przed tą armią polskich głów i ramion, droga do wyniszczzonego, wyludnionego, czekającego na nich Kraju. A tam nie wiedzą może nawet, że ci Polacy na obczyźnie, ci żołnierze dywizyj pancernych i brygad spadochronowych, żołnierze "Karpackiej", AK, lotnicy i marynarze - że oni umieją nie tylko bić się i umierać, ale i pracować, pracować, pracować. Że trzon dzisiejszej emigracji - to młodzież, pełna sił, zapału, tęsknoty za Krajem, młodzież, która wiele się nauczyła, bardzo wiele w swej wędrówce po obcych drogach.

SKUPIAĆ SIĘ W ZWARTYCH GRUPACH,
ZOSTAWAĆ NA KONTYNNENCIE, MOŻLIWIE BLISKO KRAJU!
WYJECHAĆ ZA MORZA ŁATWO - WRÓCIĆ TRUDNIEJ.
NIE WRACA PRAWIE NIKT!

Przypatrzmy się tym wszystkim Polakom. Sądźmy ich nie według posępnych oczu, nie po wymuszonej wesołości, nie po gorzkich słowach. Nie badajmy szalejącej w duszach burzy. Zobacz-

my, co oni r o b i ą . Wiernie, dokładnie spełniają swój obowiązek wszędzie tam, gdzie zastała ich światowa klęska. W wojsku i w cywilu stoją na posterunku, spokojni, opanowani, karni. To nie z polskich źródeł były fałszywe, sugestywne depesze o regularnych bitwach uchodźców polskich w Niemczech z oddziałami brytyjskimi, o planach masowej dezercji z II Korpusu !

Polacy na dobrowolnej tułaczce spełniają zwykle więcej, niż im nakazuje formalny obowiązek czy rozkaz. W największym otaczającym ich bałaganie, w najtrudniejszych warunkach bytowania, w najmniej życzliwym nawet i przychylnym otoczeniu krzewi się bujne, nieposkromione życie polskie, to samo - co na ruinach Warszawy. Jak z pod ziemi powstają związki, organizacje, szkoły, kościoły, redakcje pism, biblioteki, zespoły artystyczne. Mnożą się, łączą ośrodki polskie i coraz gęstsza siecią po-

krywają, zbliżają do siebie od - dzielne wysepki. Istniejące po - przednio a potrząskane przez "co - fnięcie uznania" ramy i centra dy - spozycyjne są pieczołowicie skle - jane, wypróbowywane i puszczane w ruch. Wspaniałemu, cudownemu zja - wisku nie może przeszkodzić nikt, bo ci Polacy pokonali, przewycię - żyli, zagłuszyli wyjąca we własnych duszach rozpacz, straszego dorad - cę.

W klęskę, choć jest oczywista, nie wierzą, bo rozumieją, że nie padło jeszcze ostatnie słowo, które zamknie epokę zwaną "drugą woj - ną światową". Właśnie dlatego, że ziemia wciąż chwieje się pod nogami, nie tylko polskimi nogami, nie można wierzyć w trwałość chwilowej

katastrofy pokoju, która tak szybko dzieli kontynenty, jak je łączyła wojna przeciw Niemcom.

Z dotychczasowego pogromu i po - wszechnego rozbicia Polacy ci wy - nieśli guzy i rany, ale też i do - świadczenie oraz stokrotny zapas sił do przyszłej pracy w Ojczyźnie. Ocalili nieśmiertelną polską wiarę w lepsze jutro.

I dlatego - mimo wszystko - do - brze i radośnie jest słyszeć pol - ską mowę na paryskim bruku i wi - dzieć polskie mundury w miastecz - kach okupowanych Niemiec. Jest nas wielu. Tyłu nas jest, maszeru - jących potężną, milionową ławą ku Wolnej Polsce ...

A. SUSZYŃSKI

NOWA TARGOWICA

Wiesz Czytelniku, co to były wydawane za czasów okupacji nie - mieckiej w Polsce t.zw. "gadzinów - ki"? Podstaw w artykułach zamiast Niemiec Rosję, a będziesz miał obraz większości tego, co dziś w kraju uchodzi za prasę polską.

Wcisła się do mózgu przy czyta - niu owej prasy myśl natrętna, nie - odparta, wspomnienie historyczne : to w naszych dziejach już kiedyś było! Istotnie, formuły myślowe są nawet te same. Zamiast pomocy "ge - nialnego Stalina" wzywano opieki "wielkodusznej imperatorowej Kata - rzyny", tak samo mówiono o "rea - kcjonistach" robiących zamachem stanu Konstytucję 3 Maja, tak samo stawiano sojusz z Moskwą jako je - dyne zbawienie Polski, tak samo białe nazywano czarnym w broszu - rach i uniwersałach. "Znam głos ten: to jest Targowica!" krzyczy Gerwazy w "Panu Tadeuszu".

Głos ten, jak "syk węża" panuje dziś w ciemnościach zalegających Polskę. Powrócił po dziesiątkach lat jeszcze bardziej obłudny i złowrogi, tak samo sprzedany i ufa - jący własnej sile : jest uwodzący i bezczelny zarazem, grozi i obie - cuje, ma na swych usługach "sło - wiańskość" i "reformy społeczne" - jest wszakże tym, czym był zawsze: zdradą narodu. To tylko umysły po - wierzchowne mogą sądzić, że Targo - wiczanie pod koniec 18.stulecia u - żywali tylko złota i rosyjskiej

przemocy dla utrwalenia swojej władzy. Nie, próbowali oni apelo - wać do rozsądku, sprawiedliwości, nawet do patriotyzmu. To samo dzie - je się dzisiaj. Ludzie wyprani z wszelkiej godności narodowej, kre - atury obcego mocarstwa, cyniczni "międzynarodowcy" chcą uchodzić za "obrońców ojczyzny", "bohaterów no - wego Grunwaldu" i budowniczych wspaniałej przyszłości.

Nędzna to komedia i marni jej aktorzy. Nie zrozumieli oni nicze - go ze świeżego przykładu upadku potęgi Niemiec i ich satelitów; nie wiedzą o tym, że wzywaniu wojsk obcego sąsiedniego mocarstwa prze - ciw własnemu narodowi może chwilo - wo przedłużyć tyrańską władzę, ale kończy się zawsze jednakowo, jak przypomina o tym dobitnie niedawny koniec Quislinga i Lavalala: pod szeptem egzekucyjnym. W naszej zaś epoce sprawiedliwość maszeruje często o wiele szybciej, niżby so - bie tego przestępcy życzyli.

Można tu wysunąć zarzut, że na - sze stanowisko jest czysto nega - tywne, że stosunki polsko-rosyj - skie trzeba jednak jakoś pokojowo ustalić. Odpowiemy na to, iż by - liśmy i jesteśmy zwolennikami po - rozumienia polsko-rosyjskiego, jako równi z równymi; kto chce zepchnąć naród polski na poziom bałkański czy azjatycki, ten godzi w samą istotę naszego bytu samodzielnego, w nasze poczucie państwowe i musi

spotkać się ze zdecydowanym opo-
rem. Polska może zawierać sojusze
i traktaty, kolonią wszakże niczy-
ją nigdy nie zostanie, choćby mia-
ła przepędzić jeszcze kilka gromad
Targowiczan. Pierwszym zaś warun-
kiem istotnego porozumienia pol-
sko-rosyjskiego jest odebranie wła-
dzy w Polsce ludziom wyszłym z ni-
cości dzięki podłemu zaprzędanu
się obcemu mocarstwu i przywróce-
nie narodowi polskiemu swobodnego
prawa głosu i wyboru formy rządu,
jak tego domaga się jeden z 12
punktów ostatniej mowy prezydenta
St. Zjednoczonych Trumana.

Są takie chwile w dziejach na-
rodu, kiedy właśnie negacja, opór
wobec zaborcy ratuje istotę ducho-
wą narodu i jego przyszłość pań-
stwową. Gdyby Francja poszła za
głosem Laval'a, a nie de Gaulle'a w
czasach okupacji niemieckiej - by-
łaby dziś narodem nie tylko zruj-
nowanym, lecz także moralnie umar-
łym. Walka z Niemcami przywróciła
jej znaczną część siły politycz-
nej. Negatywne stanowisko Kościusz-

ki jest stokroć mądrzejsze, słusz-
niejsze i piękniejsze niż ugoda -
wość i służalstwo króla Stanisława
Augusta i Targowiczan; to podcho-
rązowie nocy listopadowej w r. 1830
mieli rację, a nie małoduszni ge-
nerałowie w służbie Wielkiego Księ-
cia Konstantego, to powstańcy sty-
czniowi z 1863 r. ratowali nasze
prawo do życia, a nie oportunisty-
czny Margrabia Wielkopolski. Trze-
ba umieć w pewnych momentach dzie-
jowych skupić naród i uczyć go po-
wiedzenia twardego "nie" w chwili,
gdy połączona przemoc ze zdradą
usiłują spaczyć naszą wyraźną li-
nię ideową. Dopiero później, po
oczyszczeniu organizmu narodowego
z zabójczych trucizn można mu po-
stawić nowe zadania i tchnąć weń
nowe siły.

Zacięta walka z nową Targowicą,
szalejącą dzisiaj w umęczonym 6-
letnią wojną kraju, jest dziś
głównym obowiązkiem każdego Pola-
ka, czującego swą odpowiedzialność
za przyszłą wielkość naszego Narodu.
/"Placówka", nr.5/

W A W E R

/w grudniu 1939 roku 200 Polaków zostało wymordowanych w Wawrze
pod Warszawą przez Gestapo i oddziały SS/

Ostatni marsz
odbija ziemia święta...
Zstąp, Ojcze Nasz,
gdy zagra broń przeklęta
bądź przy nas tuż!
Noc biała, mrozem ścięta,
grudniowa noc
swą twardą moc
rozbija w śnieżny pył i kurz...
Bądź przy nas tuż...!

Idziemy w śmierć bezbronni, kolbą gnani,
Idziemy w śmierć, nie tak jak szli ukani
w płomieniach szarż!
Nie tak, jak szli ojcowie nasi w glorii
walczącej krwi!
Pierwszy to marsz w historii -
Ostatni dla nas marsz...

Gwiazdzisty szron
uderza w nasze twarze -
Idziemy w zgon
nie tak jak szli husarze
z pieśnią u warg!
Nie tak, jak młodzi gońcy
po chwały spłatę,
nie tak jak szli obrońcy
na Westerplatte!

Idziemy w śmierć
bez pieśni i bez broni --
Ale za Polski cześć
zginiemy tak jak oni,
za twarde polski byt.
Nad miastem lśni tkan świątek rozwieszona...
Warszawo - śpij! Za cześć twą Wawer kona!...

Komenda: "Halt"! Dogodne miejsce.
Stać u licha!
Piętnastoletni chłopiec lka...
"Odwagi, dziecko, noc tak cicha,
za ciebie płacze matka twa..."
Czworobok! Już...
Już zwarty i gotowy --
przed nami tuż
karabin maszynowy...!
U śmierci bram
żegnajcie nam!
W gwiazdzistych szronach krążą, hej,
żon, matek, córek jasne głowy...
"Maleńki synu, rośnij zdrowy -
Żono, nie zaznaj doli złej..."
Komenda! Wróg
nadstawia gardło lufy...
Już tylko Bóg!
Gwiazdzisty szron anielskie niesie hufy...
Płomień! ... Zgon...
Nad miastem lśni tkan świątek rozwieszona...
Warszawo -- śpij! Za cześć twą Wawer skonał...

/NIEZNANEGO POETY z Kraju/

W I A D O M O S C I Z K R A J U

Parlament Polski Podziemnej, "Rada Jedności Narodowej", która prowadziła przez 5 lat walkę narodu polskiego z Niemcami na terenie Kraju - na posiedzeniu w dniu 1 lipca 1945 roku postanowiła się rozwiązać, z uwagi na zmienioną zupełnie sytuację polityczną.

Pełny tekst orędzia R.J.N. "Do Narodu Polskiego i Narodów Sprzymierzo -- nych" dotarł do nas dopiero teraz. Od 1 lipca 1945 zmieniło się już tak wiele, że orędzie to nabrało cech raczej dokumentu historycznego, niż wskazań na chwilę obecną. Zawiera ono jednak w sobie elementy o wartości nie przemijającej tak długo, dopóki Polska nie odzyska wolności, a również wskazówki dla organizacji przyszłego, demokratycznego państwa.

Orędzie R.J.N. rozpoczyna od omówienia walki z imperializmem hitlerowskim, jaką od 1939 roku prowadziła Polska pod przewodnictwem Rządu w Londynie, jego Delegatury na Kraj i Rady Jedności Narodowej, grupującej: Str. Narodowe, Str. Ludowe, Polską Partię Socjalistyczną, Str. Pracy, Zjednoczenie Demokratyczne i Chłopskie Organizacje Wolności "Racławice" oraz "Ojczyzna".

Program Polski Walczącej odbudowania Kraju na zasadach pełnej suwerenności państwowej, demokracji, sprawiedliwości społecznej i "sojuszu z Demokracjami Zachodu i dobrych stosunków z ZSRR" - spotkał się z kategorycznym sprzeciwem Rosji Sowieckiej.

"Naprzód zażądała Rosja przyznania jej terytoriów Polski, leżących na wschód od t.zw. linii Curzona. Potem rozpoczęła kampanię przeciw legalnemu Rządowi Polskiemu w Londynie, zarzucając mu tendencje faszystowskie i współpracę z Niemcami. Następnie stworzyła drugi "rząd polski", dążąc do narzucenia go narodowi polskiemu i ograniczając w ten sposób jego suwerenność. Wresz -

cie okupowała całe terytorium Polski, w ślad za czym rozpoczęły się rządy NKWD, terror i prześladowania bohaterów Polski Podziemnej".

Rozprawiwszy się z zarzutami o "współpracy z Niemcami", R.J.N. omawia wysiłki, jakich Polska nie szczędziła dla nawiązania przyjaznej współpracy z ZSRR, a w szczególności podkreśla sprawę 16 polskich przywódców politycznych, którzy - gotowi do rozmów - zostali pochwycony i osadzeni w więzieniach sowieckich.

"Rosja odtrąciła chęć współpracy i zgody między obydwu narodami, spychając wszystko co w Polsce niezależne z powrotem w konspirację, a tolerując tylko tych, którzy ugięli się przed nią i działają pod jej dyktando".

R.J.N. przechodzi do sytuacji, jaka wytworzyła się w połowie 1945 roku: "Gdy inne narody, zwłaszcza zachodnie, po zlikwidowaniu okupacji niemieckiej odzyskały rzeczywistą wolność i mogły przystąpić samodzielnie do urządzania sobie życia, Polska w wyniku wojny, w której poniosła największe ofiary, znalazła się pod nową okupacją, z rządem narzuconym przez ościennie mocarstwo i bez wyraźnych widoków na pomoc swych sojuszników zachodnich. Z chwilą powstania nowego rządu i uznania go przez mocarstwa zachodnie, kończy się dla nas możliwość legalnej walki konspiracyjnej, opartej o uznawany powszechnie Rząd w Londynie, a powstaje problem jawnej walki stronnictw demokratycznych w Polsce o cele Narodu i swe programy.

Na sesji dnia 1. lipca b.r. wszystkie stronnictwa demokratyczne Polski Podziemnej powzięły jednomyślnie uchwałę rozwiązania Rady Jedności Narodowej i podania tego faktu do wiadomości Kraju i zagranicy.

Nie chcąc podsycać nadal w społeczeństwie polskim ducha konspiracji, otwierając przed stronnictwami demokratycznymi drogę jawnej współpracy z rządem i walki o swe cele z przybliżoną otwartą, R.J.N. nie kryje przed Narodem Polskim swych obaw, czy próba taka nie skończy się nowym rozczarowaniem i katastrofą, na skutek niedotrzymania obietnic przez kontrahentów".

Orędzie idzie więc daleko, bardzo daleko w swoim pragnieniu oszczędzenia cierpień narodowi. Porzucając zasadę dotychczasowej konspiracji i podziemnej walki zbrojnej /jakże to aktualne dziś szczególnie, gdy narasta prowokacja w celu wywołania powstania/, R.J.N. dopuszcza tutaj możliwość eksperymentu współpracy stronnictw z nowymi władzami. Na eksperyment ten poszło istotnie PSL. Widzieliśmy, za jaką cenę: za rezygnację z praw Polski do własnego terytorium i za zgodę na wasalstwo wobec Rosji. W zamian PSL uzyskało dotąd wzmocnienie okupacji sowieckiej i nazwę faszystów. Obawy nowych rozczarowań i katastrofy, jakie formułuje R.J.N., potwierdziły się już częściowo w ciągu 5 miesięcy od chwili ogłoszenia orędzia.

"Dopóki na terenie Polski znajdują się wojska sowieckie i NKWD obawy te nie przestaną być aktualne. Jeszcze raz jednak w dziejach Polska chce być tym, który sam przestrzegając w polityce zasad uczciwości i prawdy, chce wierzyć również w uczciwość innych rządów i narodów.

Decyzja rozwiązania się Rady nie oznacza duchowej kapitulacji Narodu. Cele, które postawiły sobie stronnictwa Polski Walczącej są nadal nie zmienione. Wyrażamy głębokie przekonanie, że stronnictwa te nie ustaną w walce, aż zrealizowany zostanie ich wspólny postulat pełnej suwerenności Polski i ich dążenie do rzeczywistej demokracji w Państwie Polskim i w stosunkach międzynarodowych".

Określiwszy następnie, co należy rozumieć przez rzeczywistą demokrację w Polsce, orędzie formułuje "Testament Polski Walczącej" precyzujący w 12 punktach, pod jakimi jedynie warunkami możliwe byłoby nawiązanie trwałego porozumienia z Rosją Sowiecką /zniesienie okupacji armii czer-

wonej i NKWD, zaprzestanie prześladowań AK, spolszczenie armii polskiej, sprawiedliwa reforma rolna itp./. W zakończeniu orędzie stwierdza:

"Ze swej strony Polska Walcząca stwierdza, że nie dąży wcale do sprowokowania wojny między demokracjami Zachodu a Związkiem Radzieckim, na której, jak głosi prasa rządowa, "Londyńczycy opierali swe rachuby polityczne.

Jeżeli porozumienie ma być trwałe, nie wystarczy przywrócić - nie zaufania w stosunkach Polski z Rosją. Naród Polski jest członkiem wielkiej rodziny narodów środkowo-europejskich, a w szczególności zachodnio-słowiańskich, z którymi związany jest przez swe położenie geopolityczne i przeszłość historyczną i pragnie wejść w najściślejszą wspólnotę polityczną, gospodarczą i kulturalną.

Wyrażamy nadzieję, że osiągnięcie porozumienia z Rosją na tych zasadach jest możliwe i że ono jedynie zlikwiduje po wieczne czasy nieprzyjaźń polsko-rosyjską, mającą swe źródło w polityce reakcyjnego caratu, zastępując ją wzajemnym szacunkiem, zaufaniem i przyjaźnią, dla dobra obu narodów, Europy i całej demokratycznej ludzkości".

Dziś, w miarę jak Rosja realizuje praktycznie rękoma Bieruta "wzajemny szacunek, zaufanie i przyjaźń", szlachetna wiara autorów orędzia uległa prawdopodobnie znacznemu osłabieniu. Stalin wkracza coraz konsekwentniej na starą, utartą drogę reakcyjnej Rosji carskiej. O przepaści, jaka dzieli obecnych szefów ZSRR od jego założycieli, niech świadczą słowa Lenina, wypowiedziane na pierwszym Wszechrosyjskim Zjeździe Kozaków w Męskwie /luty-marzec 1920/:

"My rozumiemy nienawiść Polaków do Rosjan, którą jest przesiąknięta dusza Polaka i my im mówimy, że nigdy tej granicy, na której stoją teraz nasze wojska /na wschód od Mińska i Berdyczowa, a więc linia ko - rzystniejsza jeszcze dla Polski, niż granica Traktatu Ryskiego - przyp. Redakcji/, a stoją one znacznie dalej, aniżeli żyje ludność polska - my nie przekroczymy. Proponujemy na tej podstawie pokój, nie chcemy wojny z powodu granic terytorialnych, ponieważ pragniemy wytępić tę przeklętą przeszłość, kiedy każdy Wielkorus uważany był za ciemiężcę".

TAJNY OKÓLNIAK NKWD dla władz so - wieckich w Polsce i "rządu warszawskiego" został opublikowany przez wychodzący we Włoszech "Dziennik Żołnierza" /nr.243 z 12.X 1945/.

Okólnik zawiera plan likwidacji elementu polskiego według ustalonej kolejności. Cytujemy:

"W myśl planu likwidacyjnego w trzech etapach, likwidacji w pierwszym etapie podlegają:

1/ Wszyscy członkowie rządów faszystowskich w Polsce i ich wykonawcy. Dotyczy urzędników państwowych i samorządowych w najszerszym pojęciu.

2/ Posłowie wszystkich sejmów, dziennikarze i publicyści nie umieszczeni na liście "Z" /termin wniosków o umieszczenie na liście "Z" przedłuża się do 30 września r.b.

Do uzasadnionych wniosków wraz z własnoręcznie podpisaną deklaracją "Z 15" dołączyć projekt użycia poszczególnych ludzi/.

3/ Członkowie organizacji pół-wojskowych oraz społecznych, jak Zw. Strzelecki, "Sokół", T.S.L., Związ -

ki katolickie, itd. /wykaz związków w załączniku 2.okólnika nr.59/.

4/ Inni działacze polityczni, nie objęci pkt.1-3 i nie umieszczeni na liście "Z".

5/ Przedstawiciele wielkiego przemysłu, wielkich przedsiębiorstw finansowych i handlowych. Dotyczy to bezwzględnie właścicieli oraz akcjonariuszy tych przedsiębiorstw oraz ich rodzin. Spośród osób zatrudnionych obecnie lub poprzednio na kierowniczych stanowiskach mogą pozostać jedynie fachowcy niezbędni dla prowadzenia przedsiębiorstw. Wnioski należy przedstawiać do 30 września r.b.w porozumieniu z miejscową R.O.S.

6/ Kapitałiści bez określonego zajęcia nie objęci poprzednimi punktami.

Likwidacja powyższa nie obejmuje osób duchownych oraz osób wojskowych, co do których władze wojskowe otrzymały osobne zarządzenia.

Jako osoby wojskowe są traktowani : a/ wszyscy oficerowie zawodowi i rezerwy bez względu na wiek,

b/ podoficerowie zawodowi oraz byli funkcjonariusze władz bezpieczeństwa bez względu na wiek, c/ zmobilizowani podoficerowie i szeregowi do lat 50. Dezerterzy są traktowani jako osoby wojskowe.

Dla osób z listy "Z" oraz dla tych, których likwidacja została przesunięta do następnych etapów, założyć i prowadzić kartotekę według wzoru "Z 15a".

Przystąpić niezwłocznie do sporządzenia list osób do zlikwidowania w pierwszym etapie. Listy te zaktualizować w ten sposób, by mogły być one przedstawiane na żądanie w krótkim terminie.

Wykonanie powyższej akcji przygotowawczej przeprowadzają osobiście kierownicy O.W. w ścisłym porozumieniu z miejscową R.O.S.

"Chociaż skróty -- pisze "Dziennik Żołnierza" -- i system organizacji pracy pozostaje na razie nieznany, to jednak okólnik powyższy jest dość jasny, jak również jasnym jest, że każdego niemal Polaka można będzie zaliczyć do któregoś z wymienionych punktów".

LONDYNSKIE BBC nadało 4.XII następujący komunikat w audycji po polsku: "Ambasador JKM w Warszawie zwrócił uwagę rządu polskiego na fakt, że w kraju dotychczas nie została wprowadzona wolność słowa i prasy, choć była ona jednym z warunków uznania rządu polskiego przez W. Brytanię. W odpowiedzi rząd polski wyjaśnił, że wolność słowa i prasy nie może być zastosowana wobec akcji czynników wywrotowych w kraju".

Sensacja? Zapowiedź cofnięcia uznania Warszawy?! W 2 dni później brytyjski wice-minister spraw zagranicznych stwierdzał w Izbie Gmin, że "demokratyzacja Polski czyni szybkie i pocieszające postępy". Oświadczenia polityków służą zwykle jakimś celom, ale najrzadziej... prawdzie.

DEKRET O "ZBRODNIACH" przeciwko narodowi" został ogłoszony w Polsce. Wprowadza on karę śmierci za przestępstwa "sprzeczne z żywotnymi interesami społeczeństwa" /?/. W praktyce sądy doraźne będą miały prawo życia i śmierci nad każdym.

Z T E R E N U S Z W A J C A R S K I E G O

WIEDZA SASIEDZI JAK KTO SIEDZI

Ponieważ osoba obecnego reprezentanta bierutowego w Bernie p. Jerzego Putramenta nie jest jeszcze, jak się orientujemy, dostatecznie znana wśród Polaków w Szwajcarii, ponieważ dochodzą nas liczne prośby o wyjaśnienie, czy "to właśnie ten", pragniemy uzupełnić akt prezentacji /patrz nr. 18 "Pod Prąd" z 20.X 1945/.

Istotnie p. Putrament zasiadał w 1938 roku na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Wilnie. Oskarżenie z art. 97 wniósł wice-prokurator Wolski przeciw grupie działaczy komunistycznych: Jędrychowski /dziś minister handlu i żeglugi/, Putrament /"właśnie ten"/, Dębiński i Borysewicz. W wyniku rozprawy Dębiński i Jędrychowski dostali po 2 lata więzienia, Borysewicz i Putrament zostali uniewinnieni z braku dowodów.

O działalności p. Putramenta w okresie wojennym doszły do nas mgliste tylko pogłoski. Cała prawda

wyjdzie na jaw dopiero z czasem. Że działalność ta jednak była zgodna z ideologią wywrotową p. Putramenta, że wyrok uniewinniający w Wilnie był omyłką, o tym świadczy artykuł "Dziennika Polskiego" z Londynu /3.XII 1945/. Gazeta ta, omawiając odbyty niedawno w Krakowie wspólny zjazd literatów i przedstawicieli Milicji Obywatelskiej /!/ dla "nawiązania i utrzymania współpracy w budowaniu nowego ładu" /!/, pisze co następuje:

"Jeśli pisarze będą współpracowali nadal z milicją w gnębieniu narodu i społeczeństwa, to oczywiście będą niedługo otoczeni nie tylko powszechną obojętnością, ale słuszną nienawiścią. Będzie to bowiem kontynuacją tej paskudnej roli, którą odgrywali podczas pierwszej okupacji Lwowa przez Bolszewików: Borejsza, Putrament, Parecki, Daszewski i inni. Oni to przecież współpracując z milicją obywatelską i NKWD wszystkich "niebłagonadziejnych" pisarzy wskazywali sowieckim tajniakom swymi brudnymi

paluchami. Np. dzisiejszy "poseł rządu tymczasowego" w Sztokholmie /w Bernie, ale to nieważne -- przyp. nasz/ Jerzy Putrament był używany przez NKWD i sądy sowieckie jako "rzeczoznawca tekstów". Korzystano z jego światłych i braterskich rad demaskujących polskich pisarzy ... wobec NKWD. Nie trzeba również ukrywać tego, choć sprawa ta zasługuje na osobny artykuł, że ob. Putrament był ze strony sowieckiej powołanym rzeczoznawcą do analizy sztuki teatralnej p.t. "Lenin" Wacława Grubińskiego, który m.in. na podstawie tej analizy Putramenta został dwukrotnie skazany w Sowietach na karę śmierci. Dziś Putrament odstawia rolę "posła"...

Ocenę pozostawiamy Czytelnikom.

NARESZCIE ...

Ostatni ukaz z Meilen /z 4.XII 1945/, wydany w związku z repatriacją części żołnierzy b.2 DSP, mówi w punkcie IV: "Biuro Sztabu Dywizji w Meilen przestaje funkcjonować z dniem 8.XII 1945..."

Tak więc Sztab Dywizji, który stał się od roku jedną z central antypolskiej działalności w Szwajcarii, przestaje istnieć, a dobrowolny zdrajca p. Prugar-Quisling wyjeżdża do Polski. Żałujemy bardzo, że właśnie do Polski. Byłoby dla nieszczęśliwego Kraju znacznie lepiej, gdyby wszystkich quislingów przytulili od razu Matuszka - Rasieja. Na tym się i tak skończy, ale przed tym wypełnią oni swoją złą rolę poddawania Polski pod jarzmo ZSRR.

PRZERWA W DEMOBILIZACJI

Francuska komisja demobilizacyjna wyjeżdża ze Szwajcarii, nie zakończywszy całkowicie swych prac. Działalność jej miała charakter dość chaotyczny, co tłumaczy się zapewne brakiem czasu. Ale dla czego w takim razie nie poprzestawała ona na demobilizowaniu tylko tych żołnierzy, którzy już jadą do Polski? Tym bardziej, że komisja ma jeszcze wrócić w styczniu 1946 dla zakończenia demobilizacji. Mamy nadzieję, że wówczas nie pominie ona badania lekarskiego, które jest wymagane przy demobilizowaniu żołnierzy.

Rząd francuski zdecydował, że koszta internowania żołnierzy pol-

skich walczących we Francji w 1940 roku były opłacane do 30.XI 1945, po tym więc terminie wypłaty demobilizacyjne nie będą wzrastać.

ZBLIŻA SIĘ KONIEC POBYTU W SZWAJCARII

Wydane w dniu 3.XII 1945 przez mjr. dypl. Nowaczyńskiego pismo do żołnierzy wiernych przysiędze zwraca uwagę na to, że władze szwajcarskie będą niewątpliwie dążyły do pozbycia się reszty internowanych. W związku z tym możli - wości otrzymania stałego zezwolenia na pracę w Szwajcarii są nikłe. Należy się liczyć raczej z koniecznością wyjazdu do Francji, tym bardziej, że z chwilą ostatecznej likwidacji internowania grozi żoł - nierzom przejście na status obozów cywilnych.

Pismo stwierdza, że dla pracowników umysłowych możliwości pracy we Francji są naogół nie duże. Znacznie lepiej natomiast przedstawia się sprawa dla górników: kopalnie węgla we Francji północnej, gdzie zapotrzebowanie rąk do pracy jest b. duże, i kopalnie rudy w dep. Meurthe i Moselle. Rolnicy mogą, w zależności od posiadanych funduszy, albo dzierżawić farmy /niezbędne kapitały wahają się od 30.000 do 500.000 fr. fr./, albo pracować jako robotnicy rolni. Wykwalifikowani fachowcy znajdują pracę w fabrykach Schneider-Creuzot pod Paryżem. Dla robotników budowlanych pracy jest wszędzie dość.

ONI JUŻ SIĘ PRZEKONALI

Pierwszy transport repatriacyjny ze Szwajcarii, który wyruszył 21 listopada, został doszczętnie obrabowany z koców i płaszczy na postoju w Dziedzicach k/Katowic. Pociąg został otoczony przez oddział rosyjski. 6 członków transportu, wybranych z przygotowanej już zawczasu listy, uprowadzono. Los ich jest nieznan. Niewiarygodny w swym tragiźnym fakcie, potwierdzony przez dziennik "Die Tat" ogłaszamy zgodnie z relacjami przygodnych świadków. W świetle napływających z Polski wiadomości, nie może on zresztą nikogo dziwić. Przy tej sposobności nie można już wątpić, że w Szwajcarii istnieje jacyś szpiclów komuni -

stycznych, która m.in. dostarcza do Polski listy osób "podejrzanych", Polaków, którzy zaryzykowali wyjazd do Kraju, choć potępiają panujące tam stosunki. Wiemy, gdzie ich szukać. To ci sami, którzy namawiają do powrotu, którzy prowadzą bezczelną, wrzaskliwą propagandę za powrotem, wyjeżdżającym życząc "szczęśliwej drogi" - ale sami siedzą w Szwajcarii! I nie ruszą się stąd, bo są za sprytni. To ci, którzy wydają "Polskę Ludową", sługi obcej sprawy, już nawet nie zdrajcy, bo Polakami nie byli nigdy, ale kuci na cztery nogi, wytrawni agenci obcego mocarstwa. Nie przyda się na nic cały ich spryt, gdy przyjdzie chwila regulowania rachunków.

MISJE... MISJE...

W listopadzie r.k. udała się do Polski szwajcarska misja handlowa, celem nawiązania kontaktów gospodarczych. W najbliższym czasie oczekiwany jest przyjazd analogicznej misji polskiej. W skład jej mają wchodzić: Grosfeld /prawdopodobnie b. minister skarbu/, Rose /b. sanacyjny minister przemysłu i handlu/, Kotlicki i Maksymowicz.

SPRAWY AKADEMICKIE

Przyszłość studentów, znajdujących się w wojskowych obozach uniwersyteckich, wciąż jeszcze nie jest zapewniona. Nie wiadomo do tąd, ile stypendiów i w jakiej wysokości przyzna delegat Rady Polonii Amerykańskiej. Poselstwo warszawskie w Bernie odmówiło udzielenia jakichkolwiek kredytów na przyszłość.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa ok. 60 studentów, którzy znaleźli się w Szwajcarii w tym roku /głównie członkowie AK/. Miejmy nadzieję, że delegat Polonii uczyni wszystko, by mogli oni jednak otrzymać stypendia. Innych przeszkód nie ma. Byłoby stratą niewybaczalną, gdyby tym młodym żołnierzom Armii Krajowej, którzy mogli studiować nawet pod okupacją niemiecką, zamknięto drogę do nauki w Szwajcarii.

Bratnie Pomoce obozów uniwersyteckich przystępują do opracowania projektu statutu polskiej centrali akademickiej w Szwajcarii, która

miałaby z kolei przystąpić do Związku Studentów Polskich w Anglii.

OSADNICY SA - MIEJSCA NIE MA

/E.S./ Dn. 30.XI b.r. Radio-Warszawa podało reportaż p.t. "Polacy ze Szwajcarii wracają do Kraju", w którym specjalną uwagą zaszczycono grupę 250 przyszłych osadników w Kładzku. Autor reportażu zachwyca się wspaniałą organizacją tej grupy, której członkowie mieli już zawczasu porozdzielane pomiędzy siebie funkcje, urzędy, warsztaty, posiadłości itp., znali swe przyszłe adresy, ba, znali ulice Kładzka niejednokrotnie lepiej od tamtejszych mieszkańców. Wymagania chwili były do tego stopnia uwzględnione, że przyjechał specjalnie w Szwajcarii wyszkolony oddział milicji osadniczej.

Szkoda tylko wielka - ubolewa autor reportażu - że, jak się okazało, władze miejscowe nie tylko nic nie wiedziały o tej pięknej akcji, lecz oświadczyły wręcz, że z powodu obecności w m. Kładzku ok. 20.000 Niemców, którzy na razie wysiedlani nie będą, nie ma tam dla osadników miejsca! Wobec tego ofiary gorliwości ob. Prugara zmuszone były zatrzymać się w pokojach noclegowych PUR'u /Państw. Urząd Repatriacyjny/ w Dziedzicach, gdzie brak nie tylko łóżek, ale i prycz.

"CYFRY MÓWIĄ"

Radosno-twórcza "Polska Ludowa" /z 4.XII 1945/ pisze pod tym tytułem, że "w okresie od 1919 do 1939 roku... rozdzielono 113.000 ha na ogół lichej ziemi /z tytułu reformy rolnej/". Cóż to znaczy, wobec 1.350.000 ha, które zgążono rozparcelować w Polsce w pierwszym roku bierutowej ery! /wrzesień 1944 - wrzesień 1945/

I rzeczywiście. Wszystko byłoby ładnie, demokratycznie i proletariacko, gdyby nie jeden mały szczegół. Oto z "Małego Rocznika Statystycznego" /1938/ wynika, że w latach 1919-1937 rozparcelowano 2.535.600 ha.

Cyfry nie mówią, ale krzyczą! Byłoby jeszcze lepiej, gdyby redaktorom "Polski Ludowej" dały mocno po głowach. Ot, matoły...

